

W manewrach wezmą udział najnowocześniejsze wyposażone jednostki wojskowe, a także oddziały czeskosłowackiej służby pogranicza. Specjalne operacje przeprowadzą wojska spadochronowe, a ćwiczeniami lotniczymi objęty zostanie obszar całej Republiki Czesosłowackiej. (PAP)

Rzeka ludzi i aut płyne przez granicę w Tatrach

300 tys. turystów oraz 32 tys. pojazdów mechanicznych odprawiono w miesiącu lipcu i w dwóch pierwszych dekadach sierpnia na punktach granicznych w Tatrach — głównie na Łysej Polanie i w Chyżnem. Wśród przekraczających granicę było 120 tys. Polaków, ok. 170 tys. obywateli państw demokracji ludowych i 10 tys. turystów z państw kapitalistycznych.

Niestety nie przewidziano tak wielkiego ruchu turystycznego, który bije wszystkie dotychczasowe rekordy. W punktach granicznych czekało nie raz przez długie godziny na odprawę paszportowo-celną. Obecnie sytuacja się poprawiła, po zwiększeniu liczby personelu granicznego, tak po naszej jak i czeskosłowackiej stronie.

Również w trzeciej dekadzie sierpnia ruch na granicy Tatr nie zmalał. Każdego dnia przekracza tu granicę średnio blisko 6 tys. osób i 800 pojazdów mechanicznych. (PAP)

Ostrzeżenie dla opozycji

Pflimlin wycofuje się z życia politycznego Francji

Wydarzeniem, któremu wszystkie dzienniki poświęcają wiele uwagi i przypisują pewien wpływ na przyszłe decyzje wyborców „wahających się” jest tymczasowe wycofanie się Pierre Pflimlina z życia politycznego Francji.

Pflimlin, ostatni premier Czwartej Republiki, jeden z czołowych przywódców chadeckiej MRP i najbardziej znanych polityków francuskich, minister w pierwszym rządzie Pompidou, podał się do dymisji w 1962 r. po majowej konferencji prasowej de Gaulle'a, na znak protestu przeciwko jego polityce europejskiej. Obecnie powiadamia on w swym liście, że nie będzie kandydował w przyszłych wyborach do Zgromadzenia Narodowego, pozostając jedynie merem Sztrasburga. Nie weźmie także udziału w kampanii wyborczej.

Postanowienie Pflimlina jest uważane powszechnie za zerwanie z centrowym komitetem demokratów Lecanuela i tym samym za porażkę całego centrum.

Dziennik „Les Echos” pisze, iż Pflimlin — uchylając się od opowiedzenia się czy to za opozycją, czy też większością gaullistowską — jest rzeczniczką olbrzymiej partii „wahających się”. Dziennik widzi w

Doświadczenie w ZSRR z raketami nośnymi

Agencja TASS podaje, że w okresie od 26 sierpnia do 25 października 1966 r. w Związku Radzieckim wystrzelono będą rakietę nośną w kierunku obszaru wodnego na Oceanie Spokojnym. Obszar ten o średnicy 80 mil morskich ma punkt środkowy określony przez następujące współrzędne: 26 stopni 50 minut szerokości północnej i 176 stopni 10 minut długości wschodniej.

Agencja TASS została upoważniona do oświadczenia, że rząd radziecki prosi rządy krajów, których statki lub samoloty korzystają z dróg morskich lub powietrznych na tym obszarze, o wydanie załogom statków i samolotów polecenia aby z tego obszaru nie korzystały w tym okresie codziennie od godziny 12 do godziny 24.00 czasu miejscowego. (PAP)

Nowoczesne lakiery dla meblarstwa

Nasza produkcja nowoczesnych lakierów poliestrowych wzrosła w 1967 r. z 500 do 1000 ton. W 1968 r. ma ich być jeszcze więcej, bo 2.300 ton. Lakiery poliestrowe używane są głównie przez przemysł meblarski i zastępują tradycyjną politurę. (PAP)

Idea stworzenia świata bez wojen jest wciąż żywa wśród milionów ludzi

Wystąpienie delegata Polski w Komitecie „18”

Na posiedzeniu Komitetu Osiemnastu w dniu 24 bm. przemawiali delegaci Polski i Kanady.

Przedstawiciel Polski, dr M. Blusztajn dokonał w swym wystąpieniu oceny prac komitetu i przyczyn braku postępu w rokowaniach. Podkreślił on, że nie ulega wątpliwości, iż prace komitetu przebiegały w atmosferze napięcia międzynarodowego spowodowanego amerykańską agresją w Wietnamie.

Protokół dodatkowy do układu zbiorowego przemysłu poligraficznego

24 bm. w siedzibie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Poligrafii w Warszawie podpisany został protokół dodatkowy do układu zbiorowego dla pracowników Przemysłu Poligraficznego. (PAP)

Wojna prowadzona przez USA w Wietnamie jest przejawem imperialistycznej polityki agresji. Operacje wojskowe z każdym dniem przybierają na sile i przekształcają się w wojnę totalną. Wojna w Południowym Wietnamie nie oszczędza kobiet, dzieci i starców. W Demokratycznej Republice Wietnamu lotnictwo amerykańskie bombarduje ludność cywilną Hanoi i Hajfongu. Naruszony jest także status strefy zdemilitaryzowanej.

Delegat Polski przypomniał wypowiedź Władysława Gomułki z 18 lipca br. dotyczącą sytuacji w Wietnamie. Dla przywrócenia pokoju w Wietnamie potrzebna jest zmiana polityki amerykańskiej w kierunku powrotu do Układów Genewskich tak jak to proponuje DRW i Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Następnie mówca dokonał oceny sytuacji politycznej w Europie i wskazał na siły odwetu w NRF, dążące do zdobycia dostępu do broni atomowej. Delegat Polski oświadczył, że sprawa ta ma ogromne znaczenie dla naszego kraju.

W zakończeniu M. Blusztajn powiedział, że niestety Komitet Osiemnastu nie może przedstawić żadnych osiągnięć na XXI Sesję ONZ. Nie oznacza to jednak, że rokowania rozbrojeniowe straciły sens. Tak nie jest. Idea rokowań nad stworzeniem świata bez wojen i bez zbrojeń jest wciąż żywa wśród milionów ludzi. Trudności, jakie napotyka w swej pracy Komitet Osiemnastu, są trudnościami natury politycznej. Brakuje ze strony państw zachodnich, a zwłaszcza USA, politycznej decyzji o odejściu od polityki z pozycji siły, odrzucenia przestarzałych koncepcji i przejścia na pozycję polityki opartej na realnej ocenie aktualnej sytuacji międzynarodowej.

Solidarność wobec nieszczęścia



Żal z powodu ewakuacji interwentów

Z Santo Domingo donoszą, że 150 żołnierzy nikaraguańskich powróciło do swego kraju z Dominikany. W ciągu 15 miesięcy wchodziłi oni w skład tzw. „miedzynarodowych sił zbrojnych” utworzonych z inicjatywy Waszyngtonu dla zamaskowania amerykańskiej interwencji w Dominikanie.

Republikę Dominikańską opuścili również żołnierze z Hondurasu, grupa policji kostarykańskiej, część żołnierzy brazylijskich. Jednakże około 3 tys. żołnierzy USA ciągle jeszcze pozostaje w tym kraju.

Decyzję o wycofaniu obcych wojsk z Dominikany podjęła organizacja Państw Amerykańskich (OPA). Ostatnio niektórzy przedstawiciele USA zaczęli wyrażać żal z powodu tej decyzji. Przed dwoma dniami zastępca sekretarza stanu do spraw miedzynarodowych Lincoln Gordon powiedział, że „siły miedzynarodowe, mogłyby pozostać jeszcze w Dominikanie, gdyby z taką prośbą wystąpił prezydent Balaguer. USA oświadczają, że z chwilą wycofania obcych wojsk z Dominikany mogą tam zaktywizować swą działalność zwolennicy pik. Caamano. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

Z całego świata napływają wiadomości świadczące o tym, jak wielkiego rozmachu nabrała akcja pomocy dla dotkniętej trzęsieniem ziemi Turcji. Ale rozmiały terenu katastrofy, jak i brak arterii komunikacyjnych, utrudniają wysyłkę tej pomocy na miejsce przeznaczenia. Rząd turecki odkomenderował specjalnie do rozwożenia pomocy około 4 tys. żołnierzy dysponujących 450 samochodami ciężarowymi. Nie jest to zbyt wiele, biorąc pod uwagę, że teren katastrofy obejmuje również wsie rozrzucone w górach, do których dostęp jest często bardzo trudny. Na zdjęciu żołnierze tureccy pomagani przez mieszkańców, którzy przeżyli katastrofę, szukają w ruinach ciał ofiar piątkowego wstrząsu.

CAF — Telefoto

Zamachy w Salisbury

W Salisbury, stolicy Rodezji, dokonano we wtorek wieczorem zamachu bombowego na mieszkanie jednego z białych mieszkańców. Nie zanotowano żadnego wypadku.

Trzy samochody w centrum miasta obrzucono także kamieniami a dwa autobusy zostały zniszczone przez wybuchy bomb podłożonych przez ludność murzyńską.

PAP

Konferencja prasowa Johnsona

Na starą melodię

Prezydent Johnson wystąpił w środę na konferencji prasowej w Białym Domu w pierwszym spotkaniu z prasą od 14 sierpnia, kiedy odbył konferencję prasową na swoim „rancho” w Teksasie.

Jak informuje korespondent PAP, red. Zwiren, konferencja prasowa nie należała do szczególnie ciekawych i bogatych pod względem informacyjnym. Większość pytań dotyczyła problemów wewnętrznych, częściowo związanych ze zbliżającymi się wyborami do Kongresu. W odpowiedzi na pytania dotyczące sytuacji w Wietnamie prezydent stwierdził, że Stany Zjednoczone nie uważają dotychczas poważniejszej zmiany w stanowisku i strategii swoich przeciwników. Jak zwykle i tym razem Johnson oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są w każdej chwili rozpocząć negocjacje i że on sam „uda się wszędzie”, gdzie można byłoby działać na rzecz „przywrócenia pokoju w Wietnamie”.

Poważne szkody wyrządziła powódź w CSRS

W całej Czechosłowacji w dalszym ciągu padają obfite deszcze, a w wielu częściach kraju wezbrane rzeki występują z brzegów zalewając poszczególne miejscowości i pola. Szczególnie niebezpieczna sytuacja wytworzyła się w Słowacji. Na rzece Nitra i Zytawa w wodach poniosło śmierć 5 osób. Poziom wody na Dunaju w Bratisławie sięga niemal 8 metrów.

W okolicach Prostějova obfite opady deszczu oraz gradu spowodowały szkody, które oblicza się już na około 10 mln koron. Okręgowa Rada Narodowa w Brnie oblicza, że straty spowodowane w roku bieżącym przez powódź na terenie południowych Moraw przekroczyły już sumę 60 mln koron. (PAP)

Wicepremier ZRA przyjeżdża do Polski

25 bm. przyjeżdża do Polski, z wizytą oficjalną, wicepremier Zjednoczonej Republiki Arabskiej — dr Mustapha Khalil, który w swoim kraju zajmuje się problemami kopalnictwa i energii elektrycznej. Kilkundniowa wizyta będzie okazją do przedyskutowania aktualnego stanu wymiany handlowej i współpracy gospodarczej między Polską i ZRA, a także do prezentacji niektórych naszych ośrodków przemysłowych, interesujących najbardziej gości egipskich z punktu widzenia zamierzeń inwestycyjnych i kierunków rozwoju gospodarczego ZRA. (PAP)

Skandal — za wygórowane ambicje

„Rebelia” generałów NRF

Rebelia generałów zachodnoniemieckich poważnie zaniepokoiła bońskie koła rządzące, które obawiają się, że może to doprowadzić do kryzysu rządowego.

Kanceler Erhard powrócił wczoraj z urlopu, spędzanego w Bawarii i zamierza przeprowadzić gorączkowe rozmowy z członkami swego gabinetu na temat dymisji generalnego inspektora Luftwaffe Panitzky'ego i generalnego inspektora Bundeswehry, Tiettnera. Sprawy tejs powiecone będzie zapowiedziane na piątek posiedzenie gabinetu zachodnoniemieckiego.

W kołach politycznych Bonn nie wyklucza się możliwości ustąpienia ministra obrony, von Hassela, jeśli rebelia generałów rozszerzy się. Krąży bowiem pogłoski, że dymisję zamierzają złożyć również dalsi przedstawiciele generalicji zachodnoniemieckiej. Wiceprzewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu, Helmut Schmidt, określił ustąpienie Tiettnera jako nowy dowód tego, że za sprawą „starfighterów” kryje się ogólny kryzys kierownictwa politycznego w ministerstwie obrony.

Sprawa Panitzky'ego jest szeroko komentowana przez prasę zachodnoeuropejską. „Daily Telegraph” uważa aferę ze „starfighterami” za największy skandal stulecia w dziedzinie wojskowej. Pismo zwraca uwagę na wygórowane ambicje bońskiego ministerstwa obrony, które za wszelką cenę dążyło do tego, by „starfighterzy” były jak najlepiej przystosowane do wojny atomowej i wskazuje, że lotnictwo belgijskie, holenderskie i włoskie, które również

wyposażone jest w „starfighterzy”, ale nie zabiegało o przystosowanie tych samolotów do przenoszenia bomb atomowych nie notuje tak wysokiej liczby katastrof. (PAP)

Tito:

Sukces reformy gospodarczej przykładem dla innych krajów

W przemówieniu wygłoszonym do słuchaczy szkoły oficerskiej w Bliczu, prezydent Tito oświadczył m. in., że jedność narodów Jugosławii jest czynnikiem, który umożliwił przezwyciężenie trudności w socjalistycznej budowie kraju. Tito zwrócił uwagę, że wróg klasowy wciąż działa i stara się przeszkodzić w budowie socjalizmu.

Tito powiedział, że tegoroczne zbiory stanowią wielki sukces polityki gospodarczej. Kiedy mówił o reformie gospodarczej, trzeba jednocześnie mówić o reformie społecznej. Niektórzy ludzie nie zrozumieli tego — odnosi się to zarówno do kierowniczych działaczy Związku Komunistów, jak i do części inteligencji, która wciąż odnosi się sceptycznie do poczynąń rządu. Nie wolno nam dopuścić — powiedział Tito — do jakiegokolwiek rozdarcia między narodami Jugosławii. Również Związek Komunistów powinien spełniać przede wszystkim rolę czynnika jednoczącego całą Jugosławię. Istnieją elementy, które nie wyzwały się wrogoci wobec socjalizmu. Czekać one na każdą okazję, aby siać ferment. Trzeba im to uniemożliwić traktując wszelkie akcje administracyjne — aresztowania itp. — jako ostateczność.

Mówiąc o reformie gospodarczej, Tito podkreślił, że ma ona znaczenie międzynarodowe i że gdyby udało się odnieść sukces, to przykład Jugosławii posłużyłby tak że innym krajom.

Głos rozsądku

Były członek izby reprezentantów Frank Kowalski, występujący przeciwko wojnie wietnamskiej, został usunięty przez prezydenta Johnsona z urzędu do spraw kontroli nad „działalnością” wywrotową”. Zapowiedział on, że będzie kontynuował kampanię przeciwko tej wojnie i oświadczył: „jako wojskowy (Kowalski jest pułkownikiem w stanie spoczynku) nie rozumiem, jaka wyniknie stąd korzyść dla państwa, jeżeli mieszkańcy Azji i Amerykanie będą się zabijać w odległości 10 tysięcy mil od Ameryki”. (PAP)

Prezydent Johnson nawiązał do możliwości porozumienia „takiego jak w Dominikanie — jeśli Wietnam Północny przestanie atakować swoich sąsiadów”.

Prezydent Johnson ironicznie skomentował oświadczenie b. wiceprezydenta Nixona złożone we wtorek — że w obliczu wyników ostatnich ankiet wskazujących na dużą popularność Roberta Kennedy'ego (większą nawet od popularności samego Johnsona) prezydent może wybrać go jako kandydata na wiceprezydenta, za rządu obecnego wiceprezydenta Humphreya'a, w wyborach w 1968 r. Prezydent Johnson powiedział, że nie zamierza kierować się w swoim wyborze „przewidywaniami” Nixona. (PAP)

Prezydent Johnson nawiązał do możliwości porozumienia „takiego jak w Dominikanie — jeśli Wietnam Północny przestanie atakować swoich sąsiadów”.

Prezydent Johnson ironicznie skomentował oświadczenie b. wiceprezydenta Nixona złożone we wtorek — że w obliczu wyników ostatnich ankiet wskazujących na dużą popularność Roberta Kennedy'ego (większą nawet od popularności samego Johnsona) prezydent może wybrać go jako kandydata na wiceprezydenta, za rządu obecnego wiceprezydenta Humphreya'a, w wyborach w 1968 r. Prezydent Johnson powiedział, że nie zamierza kierować się w swoim wyborze „przewidywaniami” Nixona. (PAP)

Skutki brudnej wojny

Dokończenie ze str. 1.
„pomyłce”. Ale liczba ofiar bynajmniej nie maleje. Ostatnio, w ubiegłym tygodniu, agencja zachodnie donosiła o zastrzeleniu zarządów w tym względzie. Od tego czasu poinformowały o kilku nowych „pomyłkach”. Lotnicy amerykańscy ostrzelali np własną motorówkę patrolową, a 19 bm. znów „przez pomyłkę” — jak podano we wtorek — 6 myśliwców USA zaatakowało podczas przeprawy przez rzekę grupę cywilów. 30 osób zginęło i tyleż zostało rannych.

W tym stanie rzeczy Amerykanie znów dokonali gestu dla uspokojenia ludności południowowietnamskiej. AFP doniosła we środę, że dowódca wojsk USA w Wietnamie gen. Westmoreland polecił specjalną komisję, która ma się zapoznać z przyczynami ostatnich „pomyłek” i opracować załatwienie, zmierzające do ograniczenia strat wśród ludności cywilnej w wyniku działań wojennych.

Prezydent Demokratycznej Republiki Wietnamu, Ho Chi Minh wystosował we wtorek list do sił zbrojnych i ludności prowincji Ha Tinh, gdzie do 18 bm. straconych zostało 100 samolotów amerykańskich, do konających pirackich nalotów na DRW. W liście tym — jak podaje Wietnamska Agencja Informacyjna — Ho Chi Minh gratuluje ludności i żołnierzyom tego sukcesu, a także ich osiągnięć w dziedzinie zwiększenia tempa produkcji.

Rolnicy Demokratycznej Republiki Wietnamu mimo ciągłych bombardowań amerykańskich osiągnęli tego roku lepsze zbiory ryżu niż w roku ubiegłym.

Jak podaje Agencja VNA, w prowincjach Ha Tinh i Ninh Binh do jesienno zbioru ryżu przystąpiono znacznie wcześniej niż w roku 1965. Pierwsze omloty dają 17-23 kwintali ryżu z hektara.

Buk otrzymuje fabrykę

Cierpiące na niedobór materiałów budownictwo już w przyszłym roku powinno otrzymać pierwszy zastrzyk rur wodociągowych i kanalizacyjnych, kolanek i rozgaleń oraz klamek do drzwi i okien z nowej Fabryki Okuć Budowlanych w Buku. Co ciekawie: rury — 750 km rocznie — nie będą robione z żeliwa lecz ze specjalnie utwardzonego tworzywa sztucznego (PCW), a klamki — z wysokoudarowego polistyrenu. Będzie to pierwsza wyspecjalizowana wytwórnia materiałów budowlanych z tworzywa sztucznego.

Budowa fabryki, której koszt wyniesie 51 mln. zł, jest daleko zaawansowana. Jeszcze przed zimą ma stanąć pod dachem. Wtedy będzie można rozpocząć montaż urządzeń. Bo kotłownia ma być gotowa w październiku i już hale produkcyjne ogrzeje.

Wydawać by się mogło, że co jak co, ale inwestycja przeczona na użytek resortu budownictwa będzie szczególnie przez budowlanych hołubiona. Szybkie uruchomienie tej fabryki leży przecież w ich interesie. Niestety, gdy byliśmy tam w początku sierpnia, na tej dużej budowie kręciło się zaledwie 4 murarzy! Od osób postronnych, obserwujących tę budowę, dowiedzieliśmy się, że wiosną był na niej

większy ruch, lecz przed lipcowym świętem wykonawca (Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2) zabrało część robotników na inne budowy i — tak już pozostało.

W tych warunkach wątpliwe jest, by przed zimą fabryka stanęła pod dachem. Sezon zostanie stracony. Budowa przeciągnie się o dalsze miesiące.

Indagowany przez nas dyrektor fabryki — inż. Stefan Ciachowski, bardzo niechętnie udzielał informacji o zgodności postępu robót z pierwotnymi założeniami planu. Zrozumieliśmy dlaczego. Po prostu nie chce zadziierać z budowlanymi. Przy dzisiejszym niedoborze potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych takie zadziieranie zawsze wychodzi inwestorowi bokiem.

Niemniej jednak zdołaliśmy wynioskować, że tok budowy fabryki odbiega od pierwotnych założeń, harmonogramy robót były już kilkakrotnie zmieniane i chyba nie po raz ostatni. Zmieniła się też koncepcja profilu przyszłej produkcji. Pierwotnie zakładano np., iż fabryka wytwarzać będzie m. in. prefabrykowane kompletne kabiny łazienkowe, które dźwigiem montować miało w nowych mieszkaniach. Obecnie koncepcja ta

upadła. Podobno jest to zadanie zbyt skomplikowane, uzależnione od całości techniki stosowanej w naszym budownictwie i — na razie nierealne.

W zamian fabryka ma podobno podjąć produkcję płyt warstwowych z tworzyw, które służyć mają jako swego rodzaju termiczne ekrany, wypełniające ściany supernowoczesnych budynków ze szkła i aluminium. Z takich budynków składać się będzie np. nowy dworzec lotniczy na Okęciu w Warszawie.

Sądząc po planowanej wielkości produkcji tego rodzaju płyt w Buku, niewykluczone jest ich eksport. Chyba, że zrealizowany zostanie projekt użycia płyt do montażu nowego typu kiosków „Ruchu”, które mają być seryjnie wytwarzane w niedalekiej przyszłości.

Fabryka zatrudni ca. 400 osób. Dla ludności nieuprzedmiotwionej Buku będzie więc miała olbrzymie znaczenie. I to nie tylko ekonomiczne, lecz także społeczno-kulturalne. Fabryki w małych miastach są bowiem zwykle mecenasami postępu cywilizacyjnego we wszystkich dziedzinach życia.

Biorąc te względy pod uwagę byliśmy zaskoczeni skromnością jej zaplecza socjalnego. Prócz niezbędnych urządzeń z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy, w nowej — socjalistycznej — fabryce, nie zaplanowano żadnych innych pomieszczeń i urządzeń, z których pracownicy mogliby korzystać po pracy. Odbywać zebrania organizacji społecznych, organizować dokształcanie, oglądać filmy, pożytyć i poczytać książki i czasopisma, a młodzi — stworzyć jakiś zespół sportowy, taneczny czy muzyczny.

Na co liczy inwestor? Czy na to, że organizacja życia społeczno-kulturalnego w fabryce zajmie się rada narodowa? Przecież dobrze wie o tym, że gospodarze nieuprzedmiotwionych miasteczek są ubodzy. Ze liczą właśnie na przemysł! W Buku nie znajduje się 400 osób. Nie ma żadnego klubu, świetlicy, szkoły zawodowej itp. Jest tylko kino i parę knajp i — dom kultury, od lat w budowie. A może inwestor pomógłby w jego ukończeniu?

PIOTR CHOJNACKI

Cztery różne postulaty

„Alimenciarze“

Właśnie „alimenciarzami” nazwani są ludzie zobowiązani do płacenia alimentów. Ich sprawy w sądach otrzymują nazwę — „alimentówek”. To oczywiście zawodowy żargon. Ale wiadomo o co chodzi.

Zobowiązany do płacenia alimentów uchylając się od tego obowiązku — ma sprawę karną. W ciągu roku około 7000 takich spraw przechodzi przez sądy. Faktycznie powinno być ich znacznie więcej. Nie wszystkie jednak osoby uprawnione do otrzymywania pomocy domagają się ukarania uchylającego się od płacenia.

Czy są powody do narzekania, że organy powołane do ścigania przestępstw, sądy i komornicy nie zapewniają należytej ochrony dzieciom oraz samotnym kobietom? Czy jest to problem dzieci pozamażeńskich i odpowiedzialności za „kawalerskie grzechy”? Kim są ludzie nie wykonujący wyroków sądowych, mocą których zostali zobowiązani do łożenia na utrzymanie bliskich? Czy kary są dostatecznym środkiem mobilizującym do wykonywania tego obowiązku?... Dużo pytań. Dużo wątpliwości.

Spróbujmy na nie odpowiedzieć na podstawie wyników badań przeprowadzonych przez Generalną Prokuraturę. Wprawdzie materiał badawczy obejmował tylko stokilkadziesiąt spraw z województw wrocławskiego, krakowskiego i m. Warszawy — mimo to wyniki pozwalają na ukształtowanie pewnego obrazu i wyciąganie wniosków.

Sylwetki sprawców

Skazani za uchylanie się od płacenia alimentów — jest to przestępstwo zagrożone karą do 3 lat pozbawienia wolności, to przede wszystkim ludzie młodzi. W zdecydowanej większości nie przekroczyli 40 roku życia. A więc w pełni sił i możliwości zarobkowych. A mimo to prawie połowie nie mieli stałego zatrudnienia. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że w większości posiadali określone zawody. Reszta pracowała w gospodarstwach rolnych (połowa), lub była zatrud-

Kto z nas nie narzeka na brak czasu? Tak jesteś my zaprzęgnięci nieustannie pogonią, że nawet nie próbowałeś się zastanawiać nad tym, co by było, gdybyśmy stanęli przed problemem nadmiaru czasu. Większości ludzi wydawać się może, że nie powinien istnieć problem, jak „zabić” wolny czas? A jednak.

Coraz lepsze wyniki ekonomiczne naszych zachodnich sąsiadów — NRD, wzrost wydajności pracy, jej lepsza organizacja i cały zespół zjawisk towarzyszących tym osiągnięciom pozwoliły wygospodarować w NRD rezerwę czasu dla ludzi pracy. Zapadła więc uchwała o wprowadzeniu od marca tego roku 5-dniowego (co drugiego) tygodnia pracy. Uchwała objęła wszystkich pracowników. Tak więc NRD stała się pierwszym krajem w naszym obozie, który wprowadził (nie ma na to niestety polskiego określenia) week-end albo jak nazwali to Niemcy: Doppelsonntag, czyli podwójna niedziela. Ta nowa zdobycz rychło jednak postawiła na nogi wszystkich specjalistów od wypełniania ludzimi wolnego czasu. Dni wolne od pracy można bowiem jakoś tam spędzić, można nawet przespać. Nie o to jednak chodzi.

Anglicy dla których weekend jest czymś tradycyjnym od kilku pokoleń, mają gotową receptę na wypełnienie tych dwóch dni. Posługują się najczęściej gotowymi szablonami przykładanymi jedynie do poszczególnych pór roku.

Co mają jednak robić Niemcy, dla których Doppelsonntag jest czymś zupełnie nowym? Wszyscy szukają na to odpowiedzi. Byłem właśnie w tym czasie w NRD, kiedy kampania na rzecz możliwości idealnego wzoru podwójnej niedzieli była w całej pełni. Włączyły się do niej prasa, radio i telewizja. Już pierwsze sondy wykazały, że rozróżnienie zainteresowań i potrzeb jest nieprawdopodobnie duże. I to o dziwo w kraju, w którym tradycja i organizacja wypoczynku w ogóle, należy do wzorowych. Wystarczy bowiem zwiedzić zielone płuca Berlina, okolice Müggelsee, aby przekonać się jak precyzyjnie funkcjonuje cały aparat na rzecz turysty czy kilkugodzinnego spacerowicza. Od komunikacji po gastronomię.

Czym wypełnić Doppelsonntag?

Korespondencja własna z NRD

Nasza biała flota nie jest nawet namiastką tego, co można zaobserwować na Szpree w okolicach Berlina czy Łabie na trasie Bad Schandau — Drezno. Od najprostszych stateczków spacerowych po najbardziej luksusowe, wielopokładowe parowce z kawiarniami, restauracjami i orkiestrami kursują nieustannie po wszystkich dostępnych szlakach wodnych. Zaplecze gastronomiczne na trasach turystycznych oraz wzdłuż tras dojazdowych od małych barów poprzez sezonowe restauracje aż do gospód Mitropy gwarantują szybką i sprawną obsługę, a fakt zlokalizowania takiego zakładu przy uczęszczanej trasie nie jest żadną okazyjną podbijaniem cen. Do starczenie turyście niezbędnych środków do życia nie jest w tym kraju kokosowym interesem i nie wolno z tej okazji drenować turysty do granic wytrzymałości.

Do niedawna jeszcze w podmiejskich centrach wypoczynkowych odwiedzanych przez całe rodziny kupowało się w restauracji litr wrzutu za 80 fenigów i samemu parzyło się kawę. Była tańsza. Dziś jest to już obrazek niespotykany, ale nie dlatego, że lokalom się to nie opłaca, ale dlatego, że ludzie nie liczą już tak każdego grosza. Stali się po prostu wygodniejsi i wolą kupować gotowe wyroby.

Zostawmy jednak te turystyczne dygresje i wróćmy do podwójnej niedzieli. Latem z tym pół biedy, ale zimą? Telewizja nie załatwi wszystkiego, a nawet nie jest wskazane, aby ludzie spędzali dwa dni przed szklanym ekranem. Najbardziej zainteresowani — a więc ci, którzy dysponują wolnymi dniami — wyrazili swe poglądy na „umeblowanie” wolnego czasu. Powszechne jest wołanie: już w sobotę odebrać sportowcom wyczynowym obiekty, z któ-

rych korzystać może przeciętny śmiertelnik. A więc odebrać pływalnię, korty, tor wioślarskie, boiska do siatkówki itp. Równocześnie do magają się ludzie przesunięcia całego ciężaru niedzielnych imprez sportowych na sobotnie przedpołudnie. Są projekty nadawania specjalnych programów telewizyjnych przez całą noc z soboty na niedzielę. Kobiety, szczególnie pracujące, domagają się specjalnego nasilenia zaplecza w sklepach własności na świąteczną sobotę, aby mogły dokonać ze spokojem większych zakupów w czasie wolnym. Z placówkami kulturalnymi jest różnie. Kierownictwa nie wiedzą jeszcze jaki kierunek przybierze podwójne święto: wyjazdowy czy domowy. W zależności od tego mogą nastąpić nawet radykalne zmiany w godzinach spektakli teatralnych i seansów filmowych. Słowem wszyscy szukają, wszyscy mają „kłopot” ze znalezieniem złotego środka. Swoją drogą przyjemny to kłopot i oby takich było jak najwięcej.

Inna rzecz, że nasi sąsiedzi dorobili się dodatkowych wolnych dni — będących w rezultacie niczym innym jak powszechnym skróceniem czasu pracy, niezależnie od przywilejów posiadających przez szkodliwe dla zdrowia zawody — solidną pracą.

Z drugiej strony zaś znamienne jest, jak na NRD-owskie osiągnięcia zareagowano w Niemczech zachodnich. Kanclerz Ludwig Erhard powiedział: (cytuje z „Polityką” nr 24 br.) „w społeczeństwie (zachodnim) — niemieckim musi wytworzyć się atmosfera, w której wstydzić się będzie każdy, kto odważy się nawet wspomnieć o skróceniu czasu pracy”.

Niemców po dwóch stronach Łaby nurtują problemy związane z pracą i wypoczynkiem. Problemy jakże różne.

BOGDAN DOHNKE

dzie, że „tatuś” znajdzie się w więzieniu? Sprawca przestępstwa nie może nabrać przekonania, że przez fakt skazania rozliczył się z państwem i społeczeństwem. Tu kara ma oznaczać, że czyn jest przestępstwem, ale obowiązek alimentacyjny wcale nie ustał z datą wyroku sądu karnego. Przeciwnie sama wysokość kary nie daje podstaw do pretensji pod adresem sądów.

Trzeba jednak zgłosić inne konkretne postulaty wobec sądu.

Po pierwsze — orzekane kary zawieszane były w zasadzie na okresy najkrótsze (2—3 lata). Powinny zaś być zawieszane na okresy najdłuższe (4—5) lat. Póki bowiem skazany wie, że w każdej chwili grozi mu zarządzenie wykonania kary — płaci.

Po drugie — groźba, że kara może być wykonana jest tym skuteczniejsza im wyższa to jest kara. Innymi słowy — kary pozbawienia wolności zbliżone do lat dwóch, ale z zawieszeniem budzą większy respekt, niż kilkumiesięczne.

Po trzecie — równocześnie z zawieszeniem szeroko powinna być stosowana praktyka zobowiązywania skazanych do spłacania zaległych rat. To oczywiście niezależnie od płacenia alimentów na bieżąco.

Po czwarte — sądy jeszcze zbyt rzadko — zaledwie w co czwartej badanej sprawie — stosują dozór ochronny na czas zawieszenia.

Dozór taki polega na powierzeniu nad skazanym z warunkowym zawieszeniem kary — szczególnej opieki kuratorowi sądowemu albo instytucji zastępującej na zaufanie. Może to być zakład pracy. Może być organizacja związkowa, zawodowa, młodzieżowa. Mieści się w tym dozorcze idea włączenia czynnika społecznego w proces wykonania kary. Można mieć nadzieję, że w sprawach alimentacyjnych właśnie taki społeczny opiekun mógłby zrobić wiele dobrego na rzecz alimentowanych dzieci.

Możliwości prawnych jest wiele. Sprawa zaś najważniejsza pozostaje umiejętności korzystanie z nich.

JÓZEF JÓZEFOWICZ

EUGENIUSZ PAUKSZA ich trzech i dziewczyna

— Bo to tam klamka otwarta na siłę, więc żeby ktoś się nie zechciał zląknąć — uzupełnił z głupia frant Lutek. — Nie mogłem inaczej.

— To nie wasz wóz? — Jeszcze nie dorobiliśmy się... Ponurawo u pana — rozejrzał się po gabinecie.

Florek był zaskoczony szampańskim humorem Lutka. Pewnie ten udany kawał z „Warszawą” tak podzielał na jego samopoczucie.

— Zatem słucham. — porucznik ujął w rękę ołówek.

— Potem pan zanotuje... Samochód należy do facetów, znanych nam tylko z imion. Zygą i Stefek. Ci, którzy napadli na dziewczynę, a których poturbowaliśmy potem leciutko wraz z Szymonem Krąjckim. Ci, którzy rwali potem w niedzielę wieczorem do Łeby, podwożąc zarazem tego jegomościa — wskazywał na Florka. Wczoraj wczesnym rankiem samochodem tym jechał znów w tamtą stronę sam Stefek. Stefek, który jeszcze w przeddzień umawiał się we „Fregacie” z marynarzem, chyba jakimś oficerem, ze statku szwedzkiego nazwanym „Kaloips”.

— Cholera, skąd wy to wszystko wiecie? — zdumiał się porucznik.

— Nasz wywiad działa niezgorzej w ramach współpracy obywatelskiej z organami milicji.

— A niech was! — porucznik uśmiechnął się po raz pierwszy chociaż wciąż jeszcze kwaśno. — A ten samochód, skąd się teraz tu znalazł?

— Łaząc po mieście, natknęliśmy się na niego przy ulicy Pocztowej. Stał zadekowany w jakiejś dziurze. Uruchoiliśmy go, przywołując tutaj.

— To kradzież! Po coście to zrobili?

— Jak to po co? Żebyście przez to mogli rozpoznać faceta. Będzie szukał samochodu, zgłosi kradzież na milicję. Wóz można schować gdzieś w podwórzu... No i gość będzie rozszyfrowany. Jak pan uważa, zły pomysł?

— Może i dobry... Ale wbrew prawu. To kradzież samochodu.

— Jakaż kradzież, skoro go dostarczyliśmy bezpośrednio w ręce milicji.

— Darujcie, muszę wszakże zaprotokołować to wszystko.

— Rozkaz. Jeżeli pan sobie tak życzy — Lutek wyraźnie zawiedziony był powściągliwością i brakiem radości u porucznika. — Przy okazji może przydadzą się panu jeszcze pewne szczegóły całej sprawy. Ratownik Miecio, który zna tamtych dwóch, Zygę i Stefka, bośmy ich razem widzieli przy stoliku we „Fregacie”, od ubiegłej soboty nie pracuje, został zwolniony. Opinia kolegów głosi, że nie było to dla niego przeżyciem, podobno „nadziany” gość i potrafił niezgorzej sobie zarobić na inny sposób.

— To wiemy — zripostował po raz pierwszy porucznik.

— Zatem dziesięć do jednego — uśmiechnął się przekornie Lutek. — Bo chyba nasze wiadomości i ten samochód za dziesiątkę wystarczą?

Rozdział czternasty

CIĄG DALSZY NA ZDECYDOWANIE WZMOŻONYCH OBROTACH

Spoglądała na nią roziskrzonymi oczyma, ani by umiała, ani pragnąć zresztą ukrywać swą radość. Poprawiła uczesanie — była jakaś miła, nieświadoma kokieteria w tym ruchu jej dłoni.

— Ładnie ci tak na czarno... — powiedział. — Jednak coś mi tu nie pasuje. Wolalem cię chyba na rudo.

Jaka szkoda, pomyślał, że nie może jej opowiedzieć o nocnej hucie z porwaniem samochodu. Przecież to był wspaniały numer.

I znów wpatrywał się w nią, a dziewczyna rumieniła się, zachwycona tą adoracją.

Co za szczęśliwy traf, myślał. Zerwał się wcześniej przygotowując się na poszukiwania Kryśki, z niewielką nadzieją, by mogły zakończyć się powodzeniem. I oto niebadał przy pierwszych krokach, ledwie wszedł do baru mlecznego, zobaczył ją przez okno. Wyskoczył jak opalony, aż się przestraszyła, gdy stanął tak nagle przed nią.

Letnie przygody najmłodszych

Przy ulicy Jeżyckiej, w starej szopie drewnianej, do której — zupełnie jak do domku Baby Jagi! — wchodzi się po stromych schodkach, rozbili swój obóz Indianie. Przepisowo wymalowani, z piórami zatkniętymi za barwne przepaski na czołach, siedzą teraz kręgiem na podłodze przekrzykując się nawzajem.

— Narada wojenna? Na razie zamiary są raczej pokojowe: przygotowuje się tu wielką zabawę indiańską. Z przebraniem, z łukiem, fajką pokoju, pewnie i tomahawkiem, no i oczywiście ogniskiem. Przyjemności druchowie!

Wąską, zieloną alejką, nad którą zwieszają się pełne owoców gałęzie, dojść można do harcerskiej kawiarenki pod gruszą. Specjalność zakładu to szarlotka, którą te dwunasto czy trzynastoletnie same pieką. Kawiarenkę pomogła małym „kelnereczkom” urządzić jedna z mam — p. Maria Klesse oraz... dziadek — p. Michał Wojciechowski, który ogródek pannom wypożyczył. Za to pomagają mu oczyścić grządki z chwastów, grabić alejki, zrywać owoce. P. Maria dogląda kulinarnych postępów dziewczynki, a koleżdy z sąsiednich zastępów często składają wizyty w kawiarence. Nic dziwnego: szarotka jest naprawdę doskonała!

Murzynki mieszkają na strychu. Pod zieloną palmą typie wielkimi oczami czarny Murzynek, na ścianach — barwne taty i rysunki związane tematycznie z Afryką. Murzynki ogromnie lubią śpiewać i recytować, a cały swój tegoroczny repertuar poświęciły czarnemu lądowi. Jest więc w nim piosenka o czterech małych Murzynkach i wierszyk o Murzynku Bambo i melorecytacja o a frykańskich dzieciach. Swoje sympatie dla kolegów z dalekich krajów wyrażają zresztą

„Przegląd Zachodni“ Nr 2

Drugiego tegorocznego numer „Przeglądu Zachodniego” choć wyszedł z druku z opóźnieniem, zawiera materiały, które ze względu na swą treść nie straciły nic na aktualności. Nie jest wyczerpana np. dyskusja nad stosunkami polsko-niemieckimi na tle memoriału Rady Kościoła Ewangelickiego i listów biskupów polskich i zachodniopolskich. Omawia te zagadnienia obszernie we wstępie artykule dyrektora Instytutu Zachodniego, doc. dr. Władysława Markiewicza. Ekonomika NRF jest przedmiotem szeregu artykułów. Kazimierz Zabielski omawia „Wzrost gospodarczy NRF na tle procesu akumulacji”. Znajdujemy w tym artykule genozę tzw. „cudu gospo-



Fot. — U. Domagalska

nie tylko piosenką. Zastępowa — Dorota Jacek uroczystie melduje komendantowi swojego hufca Z. Majchrowiczowi: „na pomoc dla dzieci wietnamskich zebrałyśmy dotychczas 137 złotych. I chcemy jeszcze wysłać paczki do Indii. Dla tych dzieci, które są głodne...”

Strych wysprzątany rączkami małych gospoż aż się błyszczy.

„Żeby to w domu tak podłogę wyfroterowały” — wzdycha opiekunka zastępu — mama Małgosi i Grażynki p. Frycowa.

„Bo to jest nasze... Nasze własne. I tylko nasze...”

W małej, przerobionej na piwniczkę świetlicy przy ul. Kasjusza z zapalem tańczy się twista. I nawet charlestona. To trening do popołudniowego „balu narodów”. Po ciasnych salkach krąży wspaniali Indianie i piraci, kowboje i Murzyni, Cyganki, krakowiaki... Zastępowa Marysia Skorniak kończy — przy pomocy koleżanek — przygotowywanie tortu z andrutów. Danusia i Janeczka — dwie najmłodsze bywalczynie świetlicy jeszcze nie chodzą do szkoły, ale pod okiem i przy pomocy harcerzy same sporządziły swoje balowe kreacje z kolorowych bibulek.

I wreszcie kapuśniak pod sosnami strzeszyńskiego lasu. Gotowany wyłącznie męską ręką — pod kierunkiem Janusza Żółciuka i Bogdana Liłbelta. Maluchy z „zielonego

przedszkola”, które do tej pory z zapalem rysowały na rozłożonych na trawie kartonach — odkładają kredki i w kolejce — z talerzami — ustawiają się przed kotłem. Jeszcze można jak kto woli: na siedząco, a nawet na leżąc, jak mały Paweł, który jakoś nie może się uporać z wielką miską zupy i pajdą chleba.

Tutaj, do tej strzeszyńskiej bazy, prócz dzieci z okolicy przyjeżdżają również na 1 dzień biwaku uczestnicy wszystkich jeżyckich punktów lata nieobozowego — mówi drużynowy Bogdan Żółciuk — Idziemy z nimi wtedy na daleką wycieczkę, urządzamy podchody, palimy ognisko. Sta- le tu mamy gości...

Takich spotkań można by w samej dzielnicy Jeżyce odbyć 56, bo 56 tzw. baz lata nieobozowego zorganizowała komenda hufca ZHP Poznań — Jeżyce. Bazy te — to po prostu stałe, urządzone przez same dzieci miejsca ich codziennych spotkań. Wszystkich tych, którzy akurat nigdzie nie wyjechały, które bez pomysłowości, energii i życzliwości harcerzy musiałyby nudzić się w mieszkaniach czy na podwórkach. A tutaj — każdy dzień niesie co innego. Każdego dnia można się spotkać z koleżanką od serca i razem z nią przeżywać wielkie letnie przygody. I te — na wycieczce i te — w kinie, kiedy na ekranie galopuje na koniu Winnetou. I te — najpiękniejsze — przy ognisku. (wch)

ju w Europie” oraz Gerharda Arnolda: „20 lat Deutsches Institut fuer Zeitgeschichte”. W dziale „Przeglądy i Komentarze” Marian Jaśkowski relacjonuje „Stosunki zachodniopolskie — amerykańskie” w drugim półroczu 1965 r., a Florian Miedziński naświetla obszernie „Rozbieżności: Francja i NRF”.

Sprawy ziem zachodnich przedstawione są w artykułach: „Niemieckie straty ludnościowe na Śląsku” Andrzeja Brojka, „Ośrodek Badań Naukowych w Koszalinie” Zbigniewa Piotrowskiego oraz „Wrażenia niemieckiego historyka z podróży po Polsce” J. Sobczaka. Interesujące informacje o „Hiszpanii i Rzeczy Niemieckiej” podaje Jerzy Krasuski. „Oceny i omówienia” książek oraz materiały bieżące zamykają całość drugiego zeszytu organu Instytutu Zachodniego. (fth)

Z moich wspomnień

Jan Kiepura i prasa

tyłe modry, co mętny Dunaj. Tam zapoznał się z produkcją miejscowej prasy brukowej, która triumfowała w Wiedniu i po powrocie przy pomocy niemieckiej przedsiębiorczej rodziny założył „Ilustrowany Kurier Codzienny” — pismo, które wzorując się na pełnych sensacji wiedeńskich brukowcach zaczęło wkrótce bić rekordy nakładów w całym kraju. Dziś te rekordy (ponad 100 tys. egzemplarzy) wobec nakładów wielu pism w Polsce Ludowej wydają się być raczej skromne. „Ilustrowany Kurier Codzienny” wkrótce stał się potentatem prasowym. Młody Jan Kiepura, rodem z Sosnowca, wyrastał właśnie w tej atmosferze powojennego Krakowa. Choć Kraków nigdy nie posiadał stałej opery (przywilej ten należał do Lwowa), życie muzyczne było w nim zawsze tętnem. Chłopak z Sosnowca, jak go później popularnie nazywano, czuł się w nim dobrze.

Gdy zaczął obrastać w piórka zrozumiął, że karierę śpiewacza może tylko zrobić przy pomocy prasy i radia. Stąd powstało zbliżenie jego do poczynnego już wówczas „IKC-a” a ściślej do osoby właściciela tego pisma, Mariana Dąbrowskiego. Byli sobie wzajemnie potrzebni. Janek Kiepura szukał rozgłosu, sławy; Marian Dąbrowski zaś, syty zaszczytów i pieniędzy, chciał sprawować mecenat nad młodym śpiewakiem. Zbliżenie / nastąpiło. Na łamach „IKC-a” coraz częściej pojawiało się nazwisko chłopca z Sosnowca. Kiepura bywał w domu państwa Dąbrowskich przy ul. Basztowej i w willi na Błoniach. Tam właśnie go poznałem. Szczupły, średniego wzrostu, o dobrej aparycji, która mu później ułatwiła małżeństwo i karierę, choć nieco wyzywający w objęsiciu, był charakterystycznym typem tenora. Śpiewał wówczas chętnie w warunkach kameralnych,

Akcja „ZZ”. Takim kryptonimem nazwano przed dwoma laty inicjatywę jednego z warszawskich przedsiębiorstw handlowych, które w porozumieniu z pewną spółdzielnią mieszkaniową postanowiło ułatwić klientom dokonywanie zakupów w sklepach. W klatkach schodowych domów tej spółdzielni ustawiono specjalne skrzynki, do których personel sklepowy dostarczał towary według złożonych uprzednio zamówień. Rozliczenie między sklepem, a klientem — lokatorem następowało w ustalonych okresach.

Pomysł spotkał się z doskonałą oceną. Zarówno w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, jak i w Centralnym Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Niżej podpisanego — pewniano w obu tych instytucjach: znakomita inicjatywa, trzeba ją jak najrychlej upowszechnić.

No i dwa lata minęły, a o rozszerzeniu akcji „ZZ” — cichutko. I w Warszawie i u nas. Tak się jednak składa, że nie jest to jedyna inicjatywa, która — z różnych przyczyn — spaliła na handlowej panewce. Mówiło się swego czasu o społecznej konieczności i potrzebie szerokiego wprowadzania sprzedaży na zamówienie (klient odbiera w sklepie towary zamówione według złożonego uprzednio listu) lub z odniesieniem do domu. Dziś z tych zamiarów pozostały jakieś resztki. Rzecz się nie przyjęła. Handel detaliczny twierdzi, że jakoby nie było chętnych do korzystania z takich usług. Bardziej wrażliwość i biegły w handlowym piśmie są jednak zdania, że to sam personel sklepów, swoją postawą i niechęcią, „załatwił” sprawę.

„Miesięcznik Literacki” — nowe pismo

1 września br. ukaże się w sprzedaży nowe pismo — „Miesięcznik Literacki”. Tytuł ten będzie się różnił od „Twórczości”, „Dialogu” czy „Poezji” przede wszystkim różnorodnością publikowanych materiałów. Na 128 stronach czytelnicy znajdą bogaty i urozmaicony materiał ze wszystkich dziedzin kultury: oryginalną twórczość literacką, eseje, artykuły, reportaże, recenzje i informacje. Współczesną prozę reprezentują zarówno opowiadania jak najcenniejsze fragmenty książek pisarzy polskich i zagranicznych. W każdym numerze — artykuły, eseje i noty omawiające twórczość poszczególnych pisarzy i najważniejsze zjawiska literackie sezonu ukazujące związki literatury ze współczesnym życiem. Znajdą tu odbicie również problemy innych dziedzin sztuki: plastyki, teatru, muzyki.

Sprawy ideologiczno-społeczne, problemy kultury masowej — to drugi podstawowy dział tematyczny nowego pisma. Również i tej tematyki pismo nie ograniczy do spraw wyłącznie polskich. Równorzędnie czytelnik „Miesięcznika” będzie mógł poznać problemy nurtujące kraje Wschodu i Zachodu. Jako nowość w prasie kulturalnej — pismo zamierza publikować w szerokim zakresie materiały dokumentalne — pamiętniki i archiwalia.

Inicjatywy chwalone i zapomniane Pomysły „Merkurego” i co dalej?

Podobnie rzecz się miała z roznoszeniem do domów pieczywa. Rano, wraz z mlekiem. Popyt na te usługi zgłaszało ogromny. A powiedzmy sobie szczerze, że tylko spółdzielnie spożywców, którym „Społem” ani na chwilę nie pozwoliło o tej inicjatywie zapomnieć, mają w tej dziedzinie niewielki zresztą dorobek. W Krakowie, Szczecinie i bodaj w Warszawie.

Mieliśmy w handlu też wiele mniej może ważnych, ale na pewno cennych inicjatyw. Bodaj przed rokiem w jednym z „Delikatesów” na Wybrzeżu utworzono kącik artykułów przez myślowych. Idea polegała na tym, by klient, na Wybrzeżu często turysta krajowy i zagraniczny, mógł nawet o późnej godzinie wieczornej nabyć krawat, guzik, żyletki, mydło, nici, skarpetki i inne artykuły galanteryjne. Pomysł doczekał się samych pochwał. Powiadano, że to jest właśnie przejaw właściwej troski o klienta, namawiano do naśladowania. Ale o tym — przynajmniej jak dotychczas — cicho.

Ostatnio „Delikatesy”, tym razem w Bydgoszczy, wpadły na inny, prawdę mówiąc doskonały pomysł. Postanowiły mianowicie sprzedawać nie tylko artykuły spożywcze, ale także dania barowe w specjalnie w tym celu przygo-

towanych kącikach. Podobnie jak to się dzieje w niektórych sklepach garmateryjnych. Pomysł dobry. Bardzo dobry. Wszyscy tak mówią. I udowadniają, że — zwłaszcza w okresie szczytu turystycznego — jeśli tylko są odpowiednie warunki lokalowe, nie stoi na przeszkodzie, aby duże sklepy spożywcze zajęły się tego rodzaju działalnością uzupełniającą. Nie jest to — nawiasem mówiąc — jakiś nadzwyczajny wynalazek. Od dawna praktykują go z powodzeniem bracia Węgrzy, którzy mają przecież — w przeliczeniu na liczbę mieszkańców — trzy razy bogatszą gastronomię.

Ale właśnie a propos gastronomii. Jeden z pomysłów w tej tak ważnej społecznie branży głosił kiedyś, żeby dla dzieci przygotowywać mniejsze, od powiednio taniej skalkulowane porcje, przystosowane wielkością do pojemności dziecięcych żołądków. Pomysł urodził się w Kielcach i — o ile wiadomo — nie przekroczył rogatki tego miasta względnie granic województwa.

Ford, współojciec nowoczesnego samochodu, powiedział kiedyś, że wszystko zależy od pomysłu. Ta dewiza nic nie straciła na aktualności. Może by więc założyć na poletku naszego „Merkurego” jakąś giełdę pomysłów. I bank. Żeby nie przepadały...

FRANCISZEK SAMBORSKI

Włodzimierza Maciąga, Iwana M. Majskiego, Kazimierza Michałowskiego, Tadeusza Nowaka, Witolda Nawrockiego, Mieczysława Porębskiego, Jerzego Putramenta, Lucjana Rudnickiego, Juliusza Starzyńskiego, Wilhelma Szewczyka, Mieczysława Wejmana, Włodzimierza Zonna, Wojciecha Żukrowskiego, Stefana Żółkiewskiego.

Cena egzemplarza — zł 10. Pismo można nabyć w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki oraz w innych punktach sprzedaży „Ruch”. Jedynym sposobem zapewniającym stałe otrzymywanie miesięcznika jest prenumerata, którą przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch” w terminie do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Można również dokonywać wpłat w w/w terminie na konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Wronia 23. Warunki prenumeraty: miesięczna — 10 zł, kwartalna — zł 30; półroczna — zł 60, roczna — zł 120. (na)

PÓŁKA

z książkami

Nakładem Wydawnictw Naukowo-Technicznych ukazały się ostatnio:

„Starzenie i stabilizacja polimerów” — praca zbiorowa pod redakcją prof. dr. M. B. Nejmana, tłumaczenie z rosyjskiego. Seria „Tworzywa sztuczne”. Książka dla magistrów i inżynierów chemików zatrudnionych w przemyśle i przetwórstwie tworzyw sztucznych oraz pracowników naukowo-badawczych. Str. 372, zł 60.

Konrad Bąkowski — „Technologia gazownictwa”. Książka dla pracowników technicznych zatrudnionych w gazowniach, rozdzielniach gazu, zakładach użytkujących gazy palne. Str. 316, zł 43.

Wiesław Traczyk — „Projektowanie transzystorowych układów przełączających”, seria „Automatyka”. Książka dla inżynierów i techników projektujących dyskretne układy automatyki dla studentów wyższych szkół technicznych. Str. 208, zł 18.

Dziwny to był okres w życiu kulturalnym Krakowa owe lata po pierwszej wojnie światowej. Wyteśniona, wymarzona nie podległość nie przywróciła Krakowowi rangi, jaką zdobył w okresie Młodej Polski. Ciężenie ku Warszawie jako stolicy, było powszechne. Opuścił Kraków nawet „Czas”, organ konserwatystów krakowskich, najsilniej tkwiących korzeniami w tej dzielnicy kraju.

Kraków się wyludniał, nie było już postępowo mieszczańskiej „Nowej Reformy”. Wegetowały pisma „Głos Narodu” i „Naprzód”, nie wierzące większego wpływu. „Czas”, przenosząc się do Warszawy zostawił w Krakowie sporo bakcyli drętwości, która przeniosła się na miejscową prasę. Pisma krakowskie były nudne i głęboko prowincjonalne. Lecz natura próżni nie znosi.

Niespodziewanie w tę pustkę wtargnął rzutki, przedsiębiorczy młody nauczyciel gimnazjalny Marian Dąbrowski, który pomknął „wiedeńskimi szlaki” do stolicy Austrii nad nie

Z moich wspomnień

Jan Kiepura i prasa

tyłe modry, co mętny Dunaj. Tam zapoznał się z produkcją miejscowej prasy brukowej, która triumfowała w Wiedniu i po powrocie przy pomocy niemieckiej przedsiębiorczej rodziny założył „Ilustrowany Kurier Codzienny” — pismo, które wzorując się na pełnych sensacji wiedeńskich brukowcach zaczęło wkrótce bić rekordy nakładów w całym kraju. Dziś te rekordy (ponad 100 tys. egzemplarzy) wobec nakładów wielu pism w Polsce Ludowej wydają się być raczej skromne. „Ilustrowany Kurier Codzienny” wkrótce stał się potentatem prasowym. Młody Jan Kiepura, rodem z Sosnowca, wyrastał właśnie w tej atmosferze powojennego Krakowa. Choć Kraków nigdy nie posiadał stałej opery (przywilej ten należał do Lwowa), życie muzyczne było w nim zawsze tętnem. Chłopak z Sosnowca, jak go później popularnie nazywano, czuł się w nim dobrze.

Gdy zaczął obrastać w piórka zrozumiął, że karierę śpiewacza może tylko zrobić przy pomocy prasy i radia. Stąd powstało zbliżenie jego do poczynnego już wówczas „IKC-a” a ściślej do osoby właściciela tego pisma, Mariana Dąbrowskiego. Byli sobie wzajemnie potrzebni. Janek Kiepura szukał rozgłosu, sławy; Marian Dąbrowski zaś, syty zaszczytów i pieniędzy, chciał sprawować mecenat nad młodym śpiewakiem. Zbliżenie / nastąpiło. Na łamach „IKC-a” coraz częściej pojawiało się nazwisko chłopca z Sosnowca. Kiepura bywał w domu państwa Dąbrowskich przy ul. Basztowej i w willi na Błoniach. Tam właśnie go poznałem. Szczupły, średniego wzrostu, o dobrej aparycji, która mu później ułatwiła małżeństwo i karierę, choć nieco wyzywający w objęsiciu, był charakterystycznym typem tenora. Śpiewał wówczas chętnie w warunkach kameralnych,

choć silny jego głos domagał się wielkiej sali.

Unikał utworów klasyków obcych. W tym, zdaje mi się, przejawiał się jego patriotyzm, którego brak zarzucano mu, gdy po II wojnie nie powrócił do Polski. Kochał swoją ojczyznę po swojemu, ale ponad nią kochał sławę i pieniądze, a zubożała Polska mogła mu dać tylko sławę. Lecz to było dla niego, później ojca dzieci, za mało. W USA, dokąd się przeniósł, na występach Polonii amerykańskiej śpiewał niemal wyłącznie utwory polskie.

Nie ustrzegł się „chłopiec z Sosnowca” zawrotu głowy, który często dostaje się na wysokości sławy i powodzenia. Popętniał bezwiednie nie-takty, jak wówczas, gdy, jak mi opowiadał, nie zaproszony przystąpił do swojej „Patrii” w Krynicy do stołu następczyni tronu holenderskiego, obecnej królowej Julii. Osobiście byłem świadkiem następującej sceny w Zakopanem u „Trzaski” (dziś „Orbis”). Gospodarzem stolika był Marian Dąbrowski, którego byłem gościem. Było około północy. Na sali i na galerii znajdowało się jeszcze kilkanaście osób. Kiepura nagle powstał i zwrócił się

do wszystkich ze słowami: „Teraz, ja, Kiepura, będę śpiewał. Komu się to niepodoba, może opuścić lokal. Za pozostałych ja płacę”. Na sali powstało zamieszanie. Dąbrowski wzburzony chwycił Kiepurę za rękę, kazał mu usiąść, mówiąc: „Jan-ku, nie zapominaj się. Jeszcze mogę Ciebie i twój głos kupić”. Kiepura wstał, chłodno się pożegnał i wyszedł.

Lecz ten „chłopiec z Sosnowca” miał być bezpretensjonalnym, gdy chodziło o jego matkę. Widywałem ją z synem skromnie ubraną, z chusteczką na głowie. Nie nalegał, aby zmieniła strój, mając sławnego syna. Był nawet ofiarny. Po cichu opłacał naukę zdolnych śpiewaków z wyjątkiem... tenorów.

Nie spotkałem już Kiepurę, gdy był w pełni sławy, bożyszcem kobiet i uwielbianym przez tłumy na ulicach Warszawy. Obydwa przylacie lat młodych znaleźli się w Stanach Zjednoczonych, gdzie zakończył bieg swego bujnego życia — Marian Dąbrowski w niedostatku — Jan Kiepura w gasnącej sławie.

FRANCISZEK HRYNIEWICZ

Dwie instytucje odpowiedziały na list czytelnicki, p. J. Z. z Puszczykówka. List drukowaliśmy 17 bm. pt. „Dyskryminacja kulturalna” („Głos” nr 194), a odpowiedź nadesłały: Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Raczyńskiego w Poznaniu i Miejska Biblioteka Publiczna w Puszczykowie.

Nasza czytelniczka — przypominamy — zalała się na pracowniczkę Filii poznańskiej Biblioteki Miejskiej przy ul. Kraszewskiego, że odmówiono jej zapisania na listę członków i wypożyczenia książek. Pani J. Z. za podstawę swego żądania przyjął fakt dojeżdżania do pracy w Poznaniu, sądząc, że nie powinno stać na przeszkodzie w ułatwieniu takim osobom korzystania z miejscowych placówek bibliotecznych.

Innego zdania — przynajmniej w myśl obecnego regulaminu — jest kierownictwo Miejskiej Biblioteki im. E. Ra-

czyńskiego. Wyjaśnia ono, że osób mieszkających poza Poznaniem nie przyjmuje się na członków bibliotek poznańskich, gdyż:

▲ właśnie oni należą najczęściej do grona osób nie mających w zwyczaju zwracanie wypożyczonych książek,

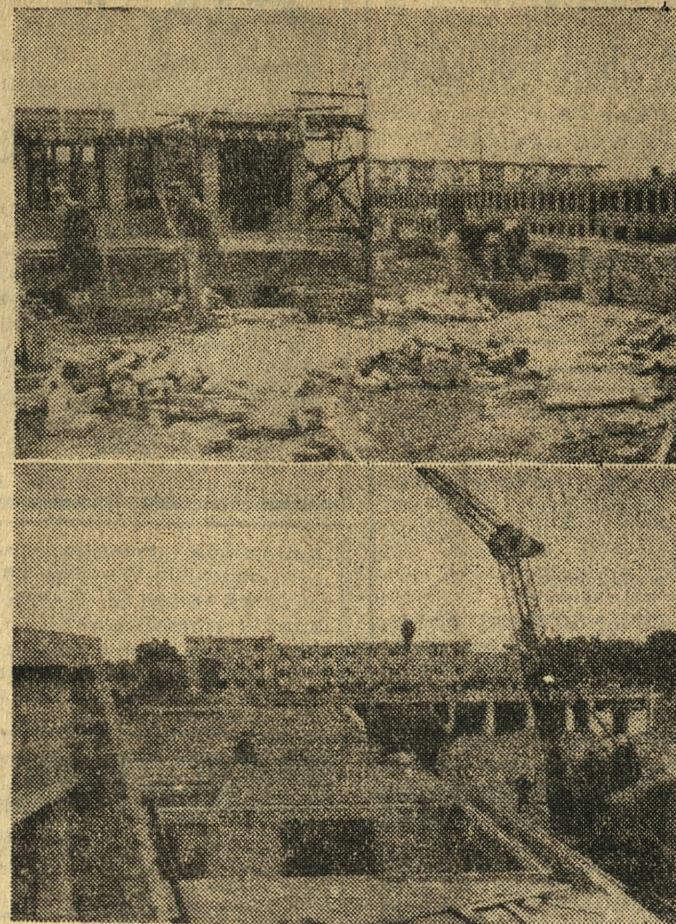
▲ wskutek tego ginie rocznie bezpowrotnie wiele tomów, i to mimo licznych monitów,

▲ od czytelników zamiejscowych nie pobiera się kaucji zabezpieczających.

Nie mniej dyrekcja Biblioteki w Poznaniu przyznaje, że żaląc się na łamach „Głosu” czytelniczka nie została należycie potraktowana przez pracowniczkę Filii nr 3 przy ul. Kraszewskiego. Wynikło to z tego, że pracowniczka zastępowała nieobecność tego dnia kierowniczkę i — nie znając wszystkich przepisów regulaminu — nie udzieliła wyczerpującej oraz należytej informacji. Otrzymała ona upomnienie.

Na marginesie wyjaśnienia dyrekcji poznańskiej Biblioteki Miejskiej słusznie wyraża się starania też o zmiany w regulaminie, niestety — jak pisał sama dyrektorka — nie odnoszące (jak do tej pory) skutku. Drugi problem, to lekceważenie przepisów przez samych czytelników, którzy pożyczając książki niezbyt chętnie zwracają je punktom bibliotecznym, choć te ostatnie zaspokajają dłużnych licznymi monitami. Nie świadczy to do brzo o kulturze osobistej wielu ludzi łaknących słowa drukowanego, a nie umiających szanować społeczne i publiczne mienie.

W odniesieniu do wspomnianego w wstępie listu p. J. Z., kierowniczka Miejskiej Biblioteki w Puszczykowie informuje je w liście do redakcji, że nie widzi przeszkód, by wspomnianą mieszkankę Puszczykówka zarejestrować w tamtejszej filii biblioteki. Pobiera ona kaucję od miejscowych czytelników, a czynna jest w gmachu Szkoły Podstawowej nr 2 we wtorek i piątek od godz. 16 do 20. Tak zatem osoby bardzo późno wracające z pracy w Poznaniu mogą sobie bez trudu załatwić wypożyczenie książki. (c)



Przy zbiegu ulic Szpitalnej i Świerczewskiego rosną już trzy nowe kliniki Akademii Medycznej: dwie pediatryczne i psychiatryczna. Każda dysponować będzie w przyszłości 120 łózkami. Oprócz klinik powstanie również pomieszczenia dydaktyczno-naukowe przeznaczone dla potrzeb studentów i naukowców AM. Głównymi projektantami całości są inż. Celichowski i Ofomański, inwestorem Akademia Medyczna, a wykonawcą Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2. Budowa kieruje technik F. Witkowski. (ad) Na zdjęciu: fragmenty z placu budowy.

Fot. (2) — K. Przychodźki

Młodzieżowe wieczorki taneczne

Młodzież Nowego Miasta będzie miała okazję przyjemnego spędzenia czasu w najbliższą sobotę i niedzielę. Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium DRN oraz Dzielnicowego Zarządu ZMS odbędą się 27 i 28 bm. wieczorki taneczne. Organizatorzy zapraszają każdego dnia od godz. 18 do świetlicy PZRK przy ul. Michała. Zakończenie wieczorków o godz. 22. (c)

Apel w imieniu ośmiuset uczniów

W lipcu rozpoczęły się prace adaptacyjne na boisku przylegającym do gmachu Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. K. Marcinkowskiego przy ul. Świerczewskiego. Zgodnie z planem teren ten ma być przystosowany do zajęć wychowania fizycznego. Powstają tu wydzielone place dla siatkówki i koszykówki oraz bieżnie.

Jak nas poinformowano, całość robót wykonuje Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, a wiele prac realizuje się w ramach czynu społecznego. Ponieważ jednak część boiska ma być pokryta asfaltem, a część wymagać będzie nawierzchni żużlowej — za naszym pośrednictwem realizatorzy robót apelują o zgłoszenie im możliwości nabycia żużlu. Bez tego surowca, potrzebnego m. in. jako podkład pod przykrywkę asfaltową, nie może być szans na ukończenie robót przed 1 września. Jeśli zatem jakiś zakład pracy dysponuje żużlem — Liceum im. K. Marcinkowskiego chętnie przejmie ilość potrzebną do zakończenia przebudowy boiska. Jest to tym bardziej konieczne, że w nadchodzącym roku szkolnym liceum będzie miało prawie 300 uczniów. Byłoby zatem źle, gdyby tak olbrzymia rzesza musiała przerwy spędzać w gmachu i zarazem była pozbawiona możliwości lekcji wychowania fizycznego na wolnym powietrzu. (c)

INFORMUJEMY

Zarząd Oddziału ZBoWiD Poznań Grunwald zawiadamia, że 30 bm. o godz. 18 w świetlicy Wytwórni Wyrobów Tytoniowych przy ulicy Wojskowej 5 odbędzie się nadzwyczajne zebranie uczestników II wojny światowej, kombatanów, rannych i cywilów, członków ZBoWiD. Ze względu na ważność zebrania obecność obowiązkowa.

Przerwy w dostawie energii — w związku z prowadzonymi pracami inwestycyjnymi — nastąpią dla odbiorców zamieszkałych w Luboniu (ul. Ogrodowa, ul. Sobieskiego i przyległe) oraz w Łasku Górnym (dla ul. Poznańskiej i przyległych w dniach 25. — 27. 8. 66 r. w godz. od 7—16; w dniu 26. 8. 66 r. godz. 8—14 dla ulic: Krańcowej); w dniu 28. 8. 66 r. Jeziora Maltańskiego i przyległych) Osiedla Czekalskie przy ul. Krańcowej; w dniu 28. 8. 66 r. godz. 7—16 dla miejscowości: Czerwona, Czerwocin, Koziegłowy, Augustówko, Janikowo, Bogucin, Ligowiec, Mechowo, Kobylica, Uzarzewo, Katarzynki i Gruszczyń. (M 5652)

Telefony DOMOJ

* Przy ul. Głogowskiej, w czasie mijania stojącego na przystanku w Kotowie, autobusu linii nr 83, nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego z osobowym. Kilka osób rannych odwieziono do szpitala.

* W czasie prac ziemnych, przy poszerzaniu ulicy Roosevelta, przy chodniku zjechał na przejeżdżający wóz silnikowy tramwaju linii nr 11. Ten uderzył następnie w przychodzącego z przodu tramwaju. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Wypadek spowodował 35 minutową przerwę w komunikacji tramwajowej w kierunku Górczyna.

* Trzynastomiesięczny Janusz S. poślął kawałek zyletki, a Łucjan G. agrafkę. Przewieziono ich do laryngologa.

* W czasie naprawy uszkodzonej spawarki, maszyna przewróciła się, przyniatając palce Michałowi K.

* Zatrudniony w Zakładach Pierniczych, przy ul. Piaskowej, Czesław P. włożył rękę w maszynę, która odciała mu dwa palce. (za)

O północy 20 bm. minął termin nadsyłania zgłoszeń do lekkoatletycznych mistrzostw Europy. W tym też terminie nadesłały zgłoszenia 22 państwa. Do tego doszło zgłoszenie Holandii przesłane za pośrednictwem agencji prasowych oraz skład ekipy włoskiej, który podany został drogą telegraficzną.

W mistrzostwach budapeszteńskich weźmie udział (jeśli organizatorzy nie przyjmą zgłoszeń, które być może jeszcze nadejdą z Irlandii Półn., Islandii, Lichtensteinu, Luksemburga, Portugalii, Malty i Gibraltaru) 591 zawodników, 221 zawodniczek oraz 250 osób towarzyszących.

Najliczniejszą reprezentację zgłosił Związek Radziecki — 59 zawodników, 23 zawodniczek i 18 osób towarzyszących. Po jednym zawodniku i zawodniczkę mniej i przy tej samej liczbie osób towarzyszących, będzie miała drużyna NRD. Trzecią co do liczebności ekipą jest zespół gospodarzy — Węgry — 55 zawodników, 22 zawodniczek i tylko 12 osób towarzyszących. Na następnym miejscu znajdują się NRD — 40 zawodników i 10 zawodniczek, Polska — 45 i 14, Francja — 45 i 13, W. Brytania — 42 i 17, CSRS — 35 i 19.

Jeśli chodzi o osoby towarzyszące na pierwszym miejscu znajduje się... Polska — 22 osoby, która pod tym względem wyprzedza Francję i Grecję po 19 osób. Ta ostatnia drużyna bije jednak absolutny rekord w stosunku osób towarzyszących do zawodników. Na bieżniach i rzutniach kraj ten reprezentować będzie bowiem 18 zawodników i jedna zawodniczka, a więc na każdego reprezentanta Grecji przypada jeden „opiekun”.

Relacje z mistrzostw będzie przekazywał każdego dnia 461 przedstawiciel prasy, 73 sprawozdawców telewizyjnych, 51 — radiowych oraz 63 fotoreporterów. Jeśli wierzyć doniesieniom niektórych korespondentów moskiewskich, do Budapesztu nie przyjadą trzy kandydatki, reprezentantki ZSRR, typowane przez wielu specjalistów do złotych medali — siostry Tamara (kula i dysk) i Irina Press (pięciobój i płotki) oraz Tatiana Szczekankowa. Siostry Press czuwają przy łożu śmierci.

Komunikaty

Koło Miejskie PTTK w Poznaniu organizuje 28 bm. wycieczkę krajoznawczą na trasie: Rejowiec — Niedźwiedź — Głęboczek (Puszcza Zielonka). Uczestnicy mają do przebycia około 15 km drogi pieszej. Zbiórka uczestników: Dworzec Zachodni godz. 7.30 z biletemi wykupionymi do stacji Sława Wlkp.

Treningi sekcji rugby KS Polonia w Poznaniu odbywają się w środy i piątki od godz. 17 na boisku przy ul. Harcerskiej.

Zajęcia w grach sportowych dla młodzieży szkolnej organizowane przez DKKF Poznań Grunwald odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 16.30 do 18, a we wtorki, środy i piątki od godz. 16 do 18 na stadionie Energetyka. Z dniem 1 września zajęcia zostaną przerwane.

KS Warta w Poznaniu wznowia zajęcia Młodzieżowej Szkoły Sportowej w gimnastyce z dniem 6 września br. Zajęcia odbywać się będą w dużej sali gimnastycznej POSTW, ul. Chwałkowskiego 32 w poniedziałki i piątki w godzinach od 15.30 do 18.30. Zgłoszenia dziewcząt w wieku od 9 do 11 lat oraz chłopców od 10—13 lat uzdolnionych ruchowo, pragnących uprawiać gimnastykę w Młodzieżowej Szkole Sportowej, przyjmowane będą od dnia 6 września br. w dużej sali gimnastycznej POSTW w poniedziałki i piątki od godz. 15.30—16. (x)

Dziękujemy...

koszykarkom i koszykarzom KKS Lech za pozdrowienia przesłane z miejscowości Szegeń na Węgrzech.

nie chorej matki, a Szczekankowa uległa kontuzji. Gdyby rzeczywiście zawodniczki te nie startowały w Budapeszcie — wrośna poważnie szanse naszych dwóch reprezentantek — Kirszenstein (skok w dal, w którym jej najgroźniejszą konkurentką będzie Angielka Rand) oraz Bednarkównę (płotki).

Przypominamy, mistrzostwa w Budapeszcie rozpoczynają się już za pięć dni. (jm)

dalekopisem

W ŁODZI JUŻ ZIMA

W łódzkiej Pałacy Sportowym od kilku dni, na krytym lodowisku jeżdżą już łyżwiarze figurowi i hokeiści. Czynne jest ono przez całą dobę. Treningi odbywają się w dzień i w nocy.

FINAŁ PUCHARU EUROPY W BOKSIE

Po dłuższych pertraktacjach między federacją boksu ZSRR i Polskim Związkiem Bokserskim ustalono terminy i miejsca spotkań finałowych o Puchar Europy. Tak więc pierwszy mecz rozegrany zostanie 27 listopada w Łodzi. Spotkanie rewanżowe odbędzie się 13 grudnia w Moskwie.

MIEDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI

W Katowicach, rozgrywano dalsze eliminacyjne spotkania międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie.

W grze pojedynczej kobiet, Wierczokówna po ciężkiej przeprawie z Filipówną, zwyciężyła 2:6, 6:2, 6:4. A oto ciekawskie pojedynki mężczyzn: Rybarczyk — Bieloniak 6:2, 4:8, 9:7, 6:2; Gasior — Lamp (ZSRR) 6:1, 6:4, 6:1; Carmichael (Australia) — Piątek 6:3, 6:3, 2:6, 6:4; Lamp (ZSRR) — Rangelow (Bułgaria) 6:1, 6:4, 4:6, 6:1; Jamroz — Heinrich (NRD) 6:4, 8:6, 6:1, T. Nowicki — Pampulow (Bułgaria) 6:1, 7:5, 6:4; Szurke (Węgry) — Jamroz 6:1, 6:1, 6:3; Finson (ZSRR) — Radzio 6:4, 6:0, 5:7, 6:4.

ZAPOWIEDZ DOBREJ FORMY: Reprezentacja Polski w siatkówce mężczyzn przygotowująca się do mistrzostw świata, pokonała w środy w Warszawie brązowych medalistów olimpijskich, siatkarzy Japonii 3:1 (15:12, 15:8, 12:15, 15:8).

ŻUŻLOWY Puchar PZMot.

Na torze rzęsowskiej Stali rozegrano trzeci z kolei czwórmecz żużlowy o Puchar Polskiego Związku Motorowego. Zdecydowane zwycięstwo odniósł żużlowcy wielokrotnego mistrza Polski — ROW Rybnik — 36,5 pkt. przed Stalą Rzeszów — 22,5 pkt. i Stalą Gorzów — 19 pkt. (Zawodnicy z Gorzowa, którzy spóźnili się na mecz — zaczęli start dopiero od 5 biegu).

Po trzech meczach Pucharu PZMot prowadzi ROW Rybnik — 107,5 pkt., przed Stalą Gorzów — 83, Wybrzeżem Gdańsk — 53 i Stalą Rzeszów — 41,5 pkt. (za)

la Każdego

● Pięściarze stołecznej Gwardii rozgryają 26 bm. rewanżowe spotkanie z reprezentacją Dolnej Nadrenii (NRD). W ub. roku w Niemczech gwardziści wygrali oba mecze w stosunku 17:3 i 14:6.

● W dalszym ciągu finałowego turnieju piłkarskiego juniorów o Puchar im. dr. Michałowicza Katowice pokonały Warszawę 1:0, a Kraków — Szczecin 3:1.

● Do XXXI Międzynarodowych Mistrzostw Polski w tenisie, rozpoczętych w Katowicach, stanęło 64 zawodników i 32 zawodniczki. W pierwszym dniu Gasior pokonał Kowalczyńskiego 7:5, 6:3, 6:4, a Ryśka wyeliminowała mistrzynię Rumunii Dibar 6:3, 6:1.

TELEWIZJA

CZWARTEK: 17.50 Wiadomości; 17.55 „Nie tylko dla pań”; 18.15 „Siadamy Pitagoras” — teleturniej; 18.45 „Dobry wieczór — jak mijał dzień?”; 19.20 Dobranoc i Dzień; 20.05 VI Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie — „Dzień Międzynarodowy”; w przerwie ok. 21.20 „Polacy nad Adriatykiem” — reportaż filmowy z Jęgosławii; 22.35 Dziennik.

PIĄTEK: 17.35 „Klaskon” — magazyn motoryzacyjny; 17.55 Wiadomości; 18. Wszelchnia TV — „Wkrótce jesień” — program dla działaczy; 18.30 „Skrzydłami mieszkajcy Oceanu” — film z serii „Świat, który nie może zginąć”; 18.55 „Police” — program publicystyczny; 19.20 Dobranoc i Dzień; 20.05 VI Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie — „Dzień Polski”; w przerwie ok. 21.10 Dziennik.

TV zastrzega prawo zmian.

Sierpień 25 czwartek	Ludwika Słońce: 4.49—18.59
----------------------------	-------------------------------

TEATRY

OPERETKA — g. 19 „Eksportowa żona”; MARCINEK — próby; w pozostałych — przerwa urlopową.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10 i 14 „Ołbrzym” (USA, 14 l.); g. 18 i 20.15 „Pałac w płomieniach” (rum., 16 l.); APOLLO g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Nie przysyłaj mi kwiatów” (USA, 14 l.); BAŁTYK — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.30 „Winnetou” (II s., NRF-jug, 11 l.); CZTERNASTKA g. 10, 12.30,

15.30, 18 i 20.15 „Ostatni zachód słońca”; (USA, 14 l.); GONG g. 10 i 12 „Strażnica w górach” (radz., 12 l.); g. 16, 18.15 i 20.30 „Smierć Belli” (franc. 16 l.); GRUNWALD g. 17 „Nagara” (USA, 16 l.); — GWIAZDA — g. 10.30 i 13 „Nieśmiały w akcji” (radz., 11 l.); g. 15.30 „Królowa Krystyna” (USA, 16 l.); g. 18 „Zacne grzechy” (pol. 16 l.); g. 20.15 „Statek z dynamitem” (rum., 16 l.); HUTNIK — g. 16.45 i 19 „Ziemia aniołów” (węg., 14 l.); KOSMOS — g. 19.30 „Gdyby tysiąc klarnetów” (czeski, 11 l.); MALTA — g. 16, 18 i 20 „Giuseppe w Warszawie” (pol. 11 l.); MINIA-TURKA — g. 15, 17.30 i 20 „Sklep przy głównej ulicy” (czeski, 16 l.); OLIMPIA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Markiza Angelika” (franc. 16 l.); OSIEDLE — g. 16, 18 i 20 „Zerwany most” (pol., 14 l.); PAN-CERNIAK — g. 17.30 i 20 „Pieski świat” (Mondo cane — włoski, 16 l.); PRZYJAŻŃ — nieczynne; RIALTO — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Panie inspektorze” (jug., 16 l.);

RUSALKA (Swarzędz) — g. 17 i 19.30 „Testament uczonego” (radz., 14 l.); SCALA — g. 16, 18 i 20 „Trzy plus dwa” (radz., 12 l.); TEĆZA g. 16, 18 i 20 „Jo jo” (franc., 14 l.); WARTA — g. 15, 17.30 i 20 — „Smierć Belli” (franc., 16 l.); — WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 17 i 19.15 „Oskarżony” (czeski, 14 l.); WILDA — g. 12.30, 15, 17.30 i 20 „Winnetou” (I s., NRF-jug, 11 l.); WRZOS (Luboń) — g. 18 „Na pokładzie stanął kapitan” (radz., 11 l.); g. 20 „Miłość blondynki” — (czeski, 18 l.); WRZOS (Mośnia) — g. 17 i 19.15 „Wyprawa siedmiu złodziei” (USA, 14 l.); ZNICZ (Zabikowo) — nieczynne; FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Polska wyprawa naukowa na Spitsbergen”.

CYRK

CYRK RADZIECKI (plac przy Stadionie im. 22 Lipca) — g. 19.30.

RADIO

PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF (od g. 16 do 19 i od 23.12 do 3)

69.74 MHz; 16 Początek audycji; 16.01 „Popołudnie z młodzieżą”; 18 Tydzień Muzyki Rumuńskiej; 18.43 „Kwadrans z dedykacją”; 19 „Z księgarskiej ludy”; 19.10 „Ludzie i kontynenty”; 19.30 Tańce symfoniczne; 20.05 Transm. z VI międzynarod. Festiwalu Piosenki w Sopocie; 21.15 „Spotkanie na Capri” — opow.; 21.35 Dc. Festiwalu; 22.35 Graja ork. tan.; 23.15 Koncert nocny; 0.05 Program nocny z Bydgoszczy.

WIADOMOŚCI: 17.55, 19.45, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 66.62 MHz; 8.35 Radio-Reklama; 8.50 Z cyklu: Tradycyjne kultury, a przemiany w „Czarnej Afryce”; rozmowa z dr. M. Piątkiem; 9 Dł dzieci „Zabawy — zawody — wyprawy — przygody”; 9.20 Mozaika melodii i piosenek; 9.50 „Postęp w gospodarstwie domowym”; 10 „Górnicy zakon” fragm. pow.; 10.20 Mel. rozrywk.; 11.45 „Ostatni dyktator powstania” fel.; 12.25

„Rolniczy kwadrans”; 12.40 „Wieści, lepiej, taniej”; 13 „Czas dobrych gospodarzy”; 13.20 Wojew. Zjedn. Przem. Mięsnego informuje 13.25 Muz. ludowa różnych narodów; 13.45 „My o nas” — aud. młodzieżowa; 14 „Pisarz i książka”; 14.33 Koncert solistów; 15.05 Reportaż PI; 15.20 Gra duet fortepianowy W. Kisielewski i M. Tomaszewski; 15.30 Dla dzieci: „Spiewamy piosenki i bawimy się na wakacjach”; 16.05 Public. międzynarod. 17.25 Poznańska 15-tka Radiowa; 17.50 Aud. K. Łącznego; 18.10 Jan Józef Fux: Suita z opery „Stalo się i siła”; 18.20 „Przechadzki po Poznaniu”; 18.50 „Polityka, handel i wojny” fel. doc. dr. A. Maczaka; 19.03 Muz. i Aktualn.; 19.30 Aud. dokument.; 20 Z nagrań S. Rachmaninowa; 21.10 „Nowości literatury światowej”; 22 Muz. polska na płytach „Polskich Nagrań”; 22.58 Muz. tan.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 6, 7, 8, 12.05, 15, 16, 19, 21, 23.50.